

Wspomnienie o Dalewskich

 wilnoteka.lt/pl/artukul/wspomnienie-o-dalewskich

Gimnazjum Jana Pawła II w Wilnie, 24 października 2014, 08:39

Fot. wilnoteka.lt/I. Lewandowska

Cmentarz na Rossie kryje wiele tajemnic. Wśród masy nazwisk, za którymi stoją często dramatyczne historie, uczniowie Gimnazjum Jana Pawła II, zainteresowali się szczególnie rodziną Dalewskich. Pod kierunkiem nauczyciela historii, Wiktora Łozowskiego, udało im się dotrzeć do zapomnianych opowieści, jakie w 1929 r. o tej rodzinie polskich patriotów drukował "Kurier Wileński".



Przeglądając dawne pamiętniki widzimy, że zdarzają się czasami jakby przeznaczone do niezwykłych losów rodziny. Zauważyć się to daje zwłaszcza w epoce powstań narodowych, kiedy po kilku synów z ojcem szło do boju, kiedy w więzieniu cierpiały dwa pokolenia, a trzecie, małoletnie, odwiedzało dziadów, ojców i zaprawiało się do późniejszych buntów przeciw przemocy. Taką rodzinę stokroć zasłużoną, męczeńską i hojnie ofiarną, była na Litwie rodzina Dalewskich, dzieci Dominika i Dominiki z Narkiewiczów Dalewskich, ziemian z Kunkutki w pow. lidzkim. Liczne było rodzeństwo: Franciszek, Aleksander, Tytus, Konstanty i trzy siostry: Apolonia (Zygmuntowa Sierakowska), Tekla (p. Jaenisch) i Ksawera (p. Turska). Synowie kształcili się w Gimnazjum Wileńskim, córki w Instytucie Panien Szlacheckich, starsi Franciszek i Aleksander wyjechali na studia do Petersburga.

Młodzież uniwersytecka porzucała studia w stolicy carów, często świetne rozpoczęte, by dążyć do kraju i budzić ducha, przygotowywać, organizować, nie dać zadrzeć w niewoli, oto było ich zadanie. Wrócili i Dalewscy. Zaczęli gorączkowo przygotowywać młodzież, wraz z nimi ich przyjaciele: Florian Danowski, Bronisław Lutkiewicz i inni organizowali powstanie. Franciszek i Aleksander Dalewscy założyli „Związek Bratniej Młodzieży” na Litwie. Ktokolwiek wstępował do organizacji, wiedział, że powinien w każdej chwili być gotów ponieść śmierć męczeńską; nie tylko nie wydać związkowych, ale i o ile to pokaże się możliwym przyjąć na siebie winy drugich. Zadaniem związku było zorganizowanie życia młodzieży. Nie dążył związek do natychmiastowego oswobodzenia Ojczyzny, ale najpierw do jej odrodzenia duchowego przez zaszczepienia cnót wiedzy i dobrobytu, a mianowicie: czystości duszy i obyczajów, uczciwości i sprawiedliwości, krzewienia polskości, walki z nędzą zarówno duchową jak i materialną.

Poruszone gorące uczucia patriotyczne nie dały się utrzymać w granicach zakreślonych. Wypadki 1848 roku wstrząsnęły młodzieżą, szczególnie rzemieślnicy, pomimo opozycji kierowników, rwali się do oręża. Wyznaczyli dzień powstania na dzień rezurekcji, licząc na to, że przy tłumach zalewających zwykle ulice miasta, łatwiej będzie skutecznym zamiar porwania broni z cytadeli. Jeden z uczestników zdradził. Dalewscy zostali aresztowani. Najpierw osadzono braci w murach poddominikańskich, a gdy przez dwa lata nie można było wydobyć z nich żadnych zeznań, przeniesiono do cytadeli do ciemnego lochu, na chleb i wodę, każdego oddzielnie. Gdy gubernator Bibikow wszedł do celi Franciszka Dalewskiego, udał liberała i zaczął namawiać, że byłoby szlachetnie, gdyby dla uratowania towarzyszy złożył jakieś małe zeznanie. Zniecierpliwiony Franciszek zawołał: „Panie generale, jeśli mi naprawdę masz za uczciwego człowieka, to powinienesz być wiedzieć, że gdybym nawet i wiedział, to bym nie wyznał”.

Franciszka skazano na śmierć. Dzięki staraniom rodziny zamieniono wyrok na 15 lat katorgi. Aleksandra osądzono na 10 lat. Pędzono ich na Sybir do kopalni Nerczyńskich pieszo, okutych w kajdany, połączonych wspólnym łańcuchem z przestępcami. Franciszek zachorował na tyfus. Rzucono go na wóz z rzeczami. Wyzdrowiał. Co go wyleczyło? Trudno pojąć. Powietrze czyste, mróz? Czy łyzy i modlitwy oddalonej matki. Na Syberii wygnańcy, po strasznej podróży piechotą w kajdanach, po amnestiach zajmowali się: lekcjami, wyrobem skór, mydła, później polowaniem, gdy im broń dano. Trzymali się razem w ciągłym braterstwie. Wrócili mniej więcej wszyscy w latach 1858, 1859 i... zaraz zaczęli-niepoprawni bohaterzy-spiskować znowu.

Dalewscy dostali pracę we francuskiej kompanii budującej kolej petersbursko-warszawską. Otoczeni ogólnym szacunkiem, miłością i poważaniem, mieli wielki wpływ na otoczenie. O Franciszku pisze Gieysztor w swych pamiętnikach: „Nie zwątpił nigdy o przyszłości, bo ją w sercu nosił, pamiętał na wygnaniu o jednym, o swej rodzinnej ziemi. Przy całej gorączce uczucia cechowała Franciszka rozwaga, zimny rozsądek, to, co poetyczne, pojmie, ukocha, ale wybierze to, co praktyczne. Zawsze pracuje nad sobą, a nigdy o sobie nie myśli, swego przekonania za nic nie odstąpi... Postać to zadziwiająca prostotą. Od ławy szkolnej oddany idei Niepodległości”. Aleksander żywszy, zapalony, wymowny, był brata towarzyszem i wykładnikiem jego idei. Zmarł w roku 1862, przyjaciele położyli mu na grobie na Rossie kamień z napisem: Nieznękany niedolą uczniu Chrystusowy Wierny Mistrzowi sercem i posłuszny czynem Krzepieś swego ducha odważnemi słowy Usque ad finem.

Przyszły wypadki roku 1863. Dalewscy, Sierakowski, Danowski stają z innymi do apelu. Teraz do starszego, seniora rodu, przyłączyli się Tytus i Konstanty, którzy z uniwersytetu petersburskiego wrócili co prędzej do kraju. Tytus został pośrednikiem pomiędzy organizacjami petersburskimi, a wydziałem zarządzającym prowincjami Litwy i Wilnem. Niebawem wysledzony, wydany i uwięziony skazany na śmierć przez Murawiewa, został rozstrzelany 30 grudnia 1863 roku. Ciało jego w nieznanym pochowane miejscu, może na Górze Zamkowej. Czwarty brat tej niepospolitej w zasługach i bohaterstwie rodziny, Konstanty po wybuchu powstania wstępuje do oddziału szwagra Sierakowskiego. Po bitwie pod Birżami tworzy własny oddziałek i walczy, zawsze spokojny, rozważny wśród gradu kul, nawet gdy rannych z placu boju unosi towarzyszy. Sam ciężko ranny, zdaje dowództwo, przechodzi granicę, wraca po kilkakroć, by ratować resztki swego oddziału. Z towarzyszami uchodzi na emigrację. W czasie oblężenia Paryża walczy w gwardii narodowej, uznanie i pochwały otrzymując od zwierzchników. W 1872 roku rozstrzelany przez tych Francuzów, dla których życie narażał.

Los Apolonii, siostry tych tragicznych braci, był niemniej bohaterski i straszny. Jako żonę Zygmunta Sierakowskiego, wodza powstania na Litwie, po straceniu męża na placu Łukiskim, wiozą ją, ciężarną, na wygnanie do Samary, gdzie już i matka z siostrami przebywała. Tam traci jedyne dziecko, córeczkę Zygmunte, urodzoną w tak strasznych warunkach. Po manifeście 1867 roku pozwolono jej zamieszkać w Warszawie z siostrami i matką; wszystkie tam zmarły i zostały pochowane. Franciszek Dalewski, który był w Wilnie aresztowany w 1863 roku jako członek „wydziału zarządzającego prowincjami Litwy”, skazany ponownie na 20 lat katorgi, znów w kajdanach pieszo na Sybir idzie wraz ze starym towarzyszem broni i spisków Florianem Danowskim.

Katorgę tę Dalewski odbył w Sierakowie. Następnie na mocy manifestu przebywał na osiedleniu w Irkucku. Wreszcie w 1883 roku wrócił do kraju i do rodziny w Warszawie. Osiadł w tym mieście, ożenił się prawie 60-letni z młodziutką panią Amelią Sokołowską, miał cztery córki: Zygmunte, Zofię, Hannę i Marię. Pracował, by utrzymać cztery córki i żonę, jako urzędnik kolei warszawsko-wiedeńskiej, znosząc od czasu do czasu szykany rządu rosyjskiego, który o tym seniorze rodu buntowników nie mógł zapomnieć, dziwiąc się zapewne, jak i współcześni, że wszystko to zniósł i wytrzymał twardy, litewski Polak. Interesował się ogromnie do końca życia młodzieżą. Wierzył w nią, kochał młodzież, lubił jej się przysłuchiwać. Zmarł w 25.04.1904 r. Został pochowany na Powązkach w grobie rodzinnym, obok swej ukochanej matki i siostr. Tacy oni byli... wtedy. Ile im zawdzięczamy, nie wiemy

jeszcze może dostatecznie. Nie zaszkodzi czasami te rzeczy sobie przypomnieć.

Na podstawie: "Kurier Wileński" za 1929 r.

- [Wyślij znajomemu](#)